

Teologia nie jest nauką!

7 czerwca 2018

„Teologia to – najprościej mówiąc – nauka o Bogu” – tak piszą jezuici na stronie rekrutującej studentów do Kolegium Bobolanum, nie podając żadnych wyjaśnień. W tygodniku „Niedziela” doktor teologii pisze: „Teologia zaś jest nauką o Bogu, człowieku i świecie, o całej rzeczywistości, widzianej w świetle Bożego objawienia”.

Nazywanie teologii nauką, to strojenie jej w nieswoje szaty. Teologia nie jest nauką, teologia podszywa się pod naukę. Ma to podnieść jej prestiż, poprawić wizerunek. Służy też tworzeniu na uniwersytetach wydziałów teologii, finansowanych z budżetu państwa (no bo skoro teologia jest nauką, to jej miejsce jest na uniwersytetach). Powiedzmy wyraźnie, miejsce teologii jest w Kościele.

Ze względu na rolę, jaką odgrywa w Polsce Kościół katolicki, będę pisał tylko o teologii katolickiej. Ale teologie innych religii również nie należą do dziedziny nauki.

CZYM JEST TEOLOGIA?

Według teologów, teologia jest nauką lub wiedzą o Bogu, człowieku, świecie, zasadach wiary religijnej i zasadach moralnych, opartą na objawieniu bożym, zawartym w Piśmie Świętym. Teologia przyjmuje, że w Piśmie Świętym Bóg objawił ludziom doniosłe „prawdy” – i teologia tych prawd docieka.

Jak pisze jeden z biskupów, profesor teologii: „Teologia bezpośrednio zajmuje się badaniem przekazu Objawienia. Zawiera się ono w Piśmie Świętym i Tradycji. (...) Teologia jest wysiłkiem zrozumienia Bożego Objawienia”. Zaznaczmy, że zwykle dla uproszczenia pomija się tradycję. Według Kościoła jest to przekaz ustny pochodzący z czasów, kiedy Nowy Testament jeszcze nie powstał, ale jest on z Nowym Testamentem ściśle związany.

TEOLOGIA NIE SPEŁNIA WYMOGÓW STAWIANYCH NAUCE

1. Podstawowym wymogiem nauki jest empiryczne uzasadnianie twierdzeń. Twierdzenia w nauce nie muszą być całkowicie pewne – chociaż wiele jest całkowicie pewnych! – ale muszą na ich rzecz przemawiać wyniki badań empirycznych, tj. eksperymentów, doświadczeń, obserwacji, analizy zebranych materiałów badawczych różnego rodzaju (dotyczy to nie tylko nauk przyrodniczych, w tym fizyki, ale także społecznych i humanistycznych, o czym później).

Np. naukowa wiedza w dziedzinie astrofizyki jest dalece niepełna i w wielu punktach niepewna, ale jest uzasadniona badaniami empirycznymi. Co więcej, jest w znacznym zakresie potwierdzona w praktyce, bo pozwala na umieszczanie w kosmosie sztucznych satelitów i na loty międzyplanetarne. Potwierdza to jej wartość, wskazuje, że nie jest iluzją, złudzeniem.

Dodajmy, że nawet hipotezy naukowe (przypuszczenia) muszą opierać się na wynikach wcześniejszych analiz i badań empirycznych. Nie są całkowitą fantazją.

A co z teologią?

Twierdzenia teologii pozbawione są jakiegokolwiek uzasadnienia empirycznego. Może to będzie przykre dla osób religijnych, ale niestety, teologia i wierzenia religijne to czysta fantazja, fikcja. Spójrzmy na najważniejsze twierdzenia teologii: Istnieje Bóg osobowy, aniołowie i szatan (też istoty osobowe); Bóg dał człowiekowi duszę nieśmiertelną, dzięki czemu człowiek będzie żyć wiecznie po śmierci ciała; Bóg sędzi ludzi po śmierci i są oni zbawieni, potępieni lub przez pewien czas odbywają karę; Choroby i śmierć to skutek grzechu pierworodnego, tj. nieposłuszeństwa Bogu, jakiego dopuścili się pierwsi ludzie; Przed końcem świata Chrystus ponownie zstąpi na ziemię, wszyscy ludzie zmartwychwstaną i odbędzie się sąd ostateczny; Pismo Święte zawiera boże objawienie, tj. „prawdy”, które zawarł tam sam Bóg.

Na rzecz powyższych twierdzeń nie przemawiają żadne uzasadnienia empiryczne, które na gruncie nauki można by uznać. Nie można też uznać, że zostały potwierdzone w praktyce. Nie ma dowodów, że np. przestrzegając kościelnych nakazów rzeczywiście można być zbawionym, a nie przestrzegając – potępionym.

Teolodzy twierdzą często wprost, że wierzenia religijne nie podlegają empirycznemu sprawdzeniu (tj. za pomocą obserwacji, doświadczeń, eksperymentów), bo dotyczą zjawisk nadprzyrodzonych. Coraz częściej mówi się też, że wiara religijna nie wymaga żadnego uzasadnienia, bo wiara polega właśnie na tym, że wierzy się bez dowodów. Jeżeli tak, to mamy dodatkowe potwierdzenie, że teologia, która te wierzenia głosi, nie jest nauką. Co więcej, stawia to teologię i wiarę religijną w trudnej sytuacji, bo odbiera im wiarygodność.

2. Teolodzy twierdzą, że zdobywają wiedzę w sposób nadprzyrodzony, tj. za pośrednictwem objawienia bożego i za pomocą wiary, którą zawdzięczają łasce bożej. Np. Jan Paweł II pisał, że „obok poznania właściwego ludzkiemu rozumowi ... istnieje poznanie właściwe wierze” (idzie o wiarę religijną); „w pierwszym przypadku poznajemy przy pomocy naturalnego rozumu, a w drugim przy pomocy wiary” (Encyklika „Wiara u rozum” 8-9).

Metodologia nauki nie uwzględnia nadprzyrodzonych metod zdobywania wiedzy. Dlaczego? Bo przekonanie, że metody te są czymś realnym i że można w ten sposób cokolwiek zbadać, jest niewiarygodne, pozbawione uzasadnienia, bezpodstawne. Teolodzy przypominają mistrzów magii.

3. Teologii nie można uznać za dziedzinę nauki także ze względu na przedmiot badań. Dlaczego?

Badania naukowe wymagają, by przedmiot badań istniał realnie. Tym przedmiotem jest przyroda, mikro i makrokosmos, organizmy żywe, psychika, życie społeczne, kultura, język, sztuka.

Brak natomiast argumentów pozwalających sądzić, że realnie istnieje przedmiot badań teologii. Nic nie wskazuje, że w Piśmie Świętym Bóg rzeczywiście cokolwiek objawił, oraz że rzeczywistość nadprzyrodzona istnieje realnie. Nic nie wskazuje, że badając Pismo Święte, badamy boże objawienie i możemy dowiedzieć się czegoś o Bogu.

Przedmiotem badań naukowych może być treść Pisma Świętego (zajmują się tym religioznawcy, historycy, filolodzy) oraz wierzenia i urojenia religijne dotyczące objawień, ale nie objawienie boże i rzeczywistość nadprzyrodzona jako takie. Podobnie przedmiotem badań filologicznych mogą być bajki o krasnoludkach, ale nie krasnoludki, bo ich realnego istnienia nie stwierdzono.

Teolodzy badają tekst Pisma Świętego, tj. zawartość starożytnych mitologicznych ksiąg, a mówią, że badają objawienie boże i zdobywają wiedzę o Bogu i sprawach nadprzyrodzonych. Teologia bada własne złudzenia, jest jak wąż, który karmi się własnym ogonem.

Dodajmy, że w publikacjach naukowych czasami pojawia się „objawienie” jako temat badań, ale idzie tam o coś innego niż w teologii. Psychologia/psychiatria zajmuje się poczuciem objawienia, doznaniem psychicznym doświadczanym przez niektórych ludzi, albo też omamami/halucynacjami, które nazywa się objawieniami. Zaś religioznawcy i etnolodzy opisują zjawiska religijne, nazywane często „objawieniami”, jakich doświadczają mistycy, szamani itp. Celem wymienionych badań nie jest jednak – inaczej niż w teologii – dociekanie, jakie to prawdy przekazuje Bóg, Matka Boska, siły wyższe czy duchy.

Co więcej, nie ma argumentów pozwalających uznać, że domniemany obiekt dociekań teologów, jakim ma być Bóg, istnieje. W związku z tym mówi się czasami humorystycznie, że teologia jest nauką, której przedmiot nie istnieje.

Przytaczane są oczywiście argumenty na rzecz istnienia boga,

ale są one błędne i niewiarygodne. Podam jeden przykład. Teolodzy powołują się na zasadę, że wszystko musi mieć swoją przyczynę, swojego stwórcę. Na tej podstawie twierdzą, że przyczyną istnienia świata jest Bóg, który świat stworzył. Jest to argumentacja bezzasadna.

Dlaczego?

Teolodzy bezpodstawnie, z definicji przyjmują, że Bóg nie musiał być przez nikogo stworzony, że jest rzeczywistością ostateczną. Nie ma powodu, by się z nimi zgadzać. Skoro wszystko musi mieć swojego stwórcę, to trzeba zapytać, kto stworzył Boga. A jeżeli Bóg nie musiał być – jak twierdzą teolodzy – przez nikogo stworzony, to równie dobrze świat jako całość wraz z prawami przyrody – nie musiał być stworzony.

W ten właśnie sposób na bezzasadność argumentacji teologicznej wskazywał Bertrand Russell (logik, matematyk, filozof, 1872-1970) i wielu późniejszych krytyków religii.

Świat jest rzeczywistością niezwykłą. Jest bardzo możliwe, że w ciągle zmieniającej się postaci świat istnieje wiecznie (także przed tzw. wielkim wybuchem). Przekonanie, że wszystko musi mieć swoją przyczynę, swojego stwórcę, można odnieść co najwyżej do obiektów istniejących wewnątrz świata, ale nie do świata jako całości. Świat ma cechy rzeczywistości niezniszczalnej, wiecznej, samoistnej, nie stworzonej przez nikogo. Teza, że świat musiał być przez kogoś stworzony, a tym kimś jest Bóg, jest bezpodstawnym urojeniem, nie wytrzymującym logicznej, a tym bardziej empirycznej, krytyki.

Powyższe cztery punkty wystarczą, by stwierdzić, że teologia nie jest nauką.

Podsumujmy: Teologia nie jest nauką, bowiem:

1. Twierdzeniom teologicznym brak jakiegokolwiek empirycznego uzasadnienia, a uzasadnienie empiryczne jest wymogiem nauki.

2. Teolodzy mówią, że zdobywają wiedzę w sposób nadprzyrodzony, tj. za pośrednictwem objawienia bożego i wiary zawdzięczanej łasce bożej – nauka nie może uznać takiej metody.

3. Przedmiotem teologii jest objawienie boże zawarte w Piśmie Świętym. Zasady, obowiązujące w nauce, nie pozwalają uznać, że Bóg rzeczywiście cokolwiek tam objawił. Nie ma też argumentów pozwalających uznać, że istnieje Bóg.

TEOLOGIA A DUCH POPPERA

Teolodzy, chcąc osłabić zarzut, że ich ustalenia nie są wsparte badaniami empirycznymi, zwracają uwagę, że także twierdzenia nauk przyrodniczych nie są całkowicie pewne i ustalone raz na zawsze. W efekcie nowych badań bywają zmieniane lub odrzucane. W szczególności metody indukcyjne, powszechnie stosowane w nauce, nie prowadzą do twierdzeń całkowicie pewnych (najkrócej mówiąc, metody te polegają na formułowaniu twierdzeń na podstawie wielu zbadanych przypadków, tj. na uogólnianiu, co może być zawodne). Wiadomo też, że procedury weryfikacji twierdzeń nie gwarantują, że twierdzenie nie będzie obalone w przyszłości.

Ulubieńcem teologów jest dziś często Karl Popper (1902-1994), filozof zajmujący się problematyką nauki, który w publikacjach z połowy XX w. akcentował właśnie, że twierdzeń naukowych nie można traktować jako całkowicie pewnych.

Dziś, po ponad półwiecznej dyskusji, okazuje się, że problem niepewności wiedzy naukowej nie jest tak ważny, jak początkowo się wydawało. Można nieco prześmiewczo powiedzieć:

No i co z tego, że wiedza naukowa nie jest całkowicie pewna? Nic. Wystarczy, że jest dostatecznie pewna, by skutecznie sprawdzać się w praktyce, by na jej podstawie skutecznie leczyć ludzi, konstruować samoloty, umieszczać w kosmosie sztuczne satelity i sondy, zorganizować błyskawiczną telekomunikację w skali globu, podejmować loty

międzyplanetarne, na razie bezzałogowe. Wiedza naukowa nie jest iluzją.

A teologia? Jej ustalenia nie mają żadnego wsparcia w badaniach empirycznych. I o ile ustalenia nauki nie są całkowicie pewne, to ustalenia teologii są całkowicie niepewne (zero pewności). Wiarygodność wiedzy naukowej, uzasadnionej empirycznie i potwierdzonej w praktyce, jest wysoka, wiarygodność teologii – żadna.

Trzeba też powiedzieć zdecydowanie, wbrew przesadnym sceptykom, że wiedza naukowa jest w znacznym zakresie całkowicie pewna. Twierdzenie, że planety krążą wokół Słońca, a nie Słońce wokół Ziemi, jest całkowicie, absolutnie pewne. Taka jest rzeczywistość. Nie jest to złudzenie, ani wytwór naszych zawodnych zdolności poznawczych. Ludzki mózg jest wytworem przyrody i w znacznym zakresie potrafi mówić prawdę o otoczeniu, które go wytworzyło. Wiadomo też, że nauka potrafi przekraczać kolejne bariery poznawcze, sięgać, gdzie wzrok nie sięga.

Sam Harris, biolog i propagator ateizmu, wypowiedział garść cierpkich słów pod adresem „nieuważnych zwolenników” Karla Poppera i Thomasa Kuhna, fizyka i historyka nauki (1922-1996), który podnosił szczególnie kwestię zmienności teorii naukowych. Harris nie zgadza się ze spotykanym czasem poglądem, że nauka jest dziedziną dyskursu równoważną z literaturą piękną czy religią. Akcentuje, że wiedza naukowa jest uzasadniona wieloma badaniami empirycznymi, co – przypomnijmy – w przypadku teologii i wierzeń religijnych w ogóle nie ma miejsca. Wiemy dziś – pisał jako biolog – że DNA jest podstawą genetycznej dziedziczności i szanse na to, że okaże się to całkowicie nieprawdziwe, są w rzeczywistości zerowe. Inaczej mówiąc, wiedza na temat dziedziczności będzie się zmieniać, ale rola DNA nie zostanie całkowicie zakwestionowana (Sam Harris, Koniec wiary, s. 84-85).

Dodam dużo prostszy przykład z dziedziny nauk historycznych:

Badania wskazują, że istniały starożytne cywilizacje – egipska, grecka i inne. Jest to całkowicie pewne, chociaż wiedza o nich będzie się w wielu punktach zmieniać.

Z problemów pewności i zawodności wiedzy naukowej warto zdawać sobie sprawę, ale nie są trafne wypowiedzi sugerujące, że wszelkie dyskursy – nauka, mitologia, religia, literatura – są równoważne, lub że wszelka wiedza naukowa jest niepewna, albo że wszystko jest możliwe.

Podsumowując:

1. Wiedza naukowa jest wprawdzie w wielu punktach niepewna, ale jest uzasadniona badaniami empirycznymi i sprawdza się w praktyce. To wystarczy.
2. Wiele ustaleń nauki ma charakter całkowicie pewny, wraz z postępem nauki zasób tych ustaleń wzrasta. Trzeba to przypominać, bo niektórzy zapominają.
3. Wiedza naukowa jest bez porównania bardziej wartościowa poznawczo niż mitologia, literatura piękna, religia i teologia, ezoteryka itp. (z wymienionych tylko niektóre rodzaje literatury pięknej mają w pewnym zakresie wartość poznawczą).

TEOLOGIA A NAUKI HUMANISTYCZNE I SPOŁECZNE

Często porównuje się teologię do nauk humanistycznych, albo wręcz traktuje jako naukę humanistyczną. Niesłusznie. Podobieństwo jest powierzchowne, różnice fundamentalne. Potwierdzają, że teologia nie jest nauką.

Na czym polega podobieństwo?

Teolodzy, badając Pismo Święte i historię tamtego okresu, korzystają z metod badawczych i osiągnięć językoznawstwa, filologii, nauk historycznych (historia jest nauką społeczną), religioznawstwa. Teolog, podobnie jak badacz reprezentujący wymienione dziedziny nauki, analizuje źródła historyczne, bada

biblijne języki, znaczenie słów i pojęć występujących w biblijnych księgach, interpretuje teksty.

Dlaczego mimo to nie można uznać, że teologia jest jedną z nauk humanistycznych, lub że wykazuje daleko idące do nich podobieństwo?

Bo nauka i teologia należą do zasadniczo odmiennych dziedzin ludzkiej kultury, pozostających ze sobą w głębokim konflikcie, w sprzeczności.

1. Nauki humanistyczne i społeczne, tak jak nauka ogólnie, nie dociekają objawienia bożego. Ich celem jest zdobycie wiedzy o człowieku i o kulturze. Natomiast głównym celem teologii jest dociekanie, co też Bóg w Piśmie Świętym przekazał. Z punktu widzenia współczesnej metodologii nauk humanistycznych i społecznych jest to cel iluzoryczny, pozbawiony uzasadnienia i sensu. Nauki te badają tekst Pisma Świętego, wierzenia i wyobrażenia religijne, ale nie badają zawartego tam objawienia bożego, bo nic nie wskazuje, że objawienie boże to zjawisko realne.

2. Wbrew temu, co się czasami sądzi, współczesne nauki humanistyczne i społeczne mają charakter empiryczny. Ustalenia tych nauk – tak jak nauki ogólnie – są uzasadniane wynikami badań empirycznych, analizą tekstów źródłowych, badaniami archeologicznymi, obserwacją życia społecznego ludzi, analizą statystyk, badaniami opinii publicznej.

Przykład z dziedziny filologii: Jeżeli filolodzy twierdzą, że Mickiewicz był poetą romantycznym, uzasadniają to empirycznie wskazując na treść jego utworów. Również pojęcie romantyzmu, przyjęte w badaniach kultury i literatury europejskiej, jest uzasadnione empirycznie przez wskazanie odpowiadających mu idei i cech utworów artystycznych.

Natomiast ustalenia teologii (twierdzenia teologiczne, „prawdy wiary”) są pozbawione jakiegokolwiek uzasadnienia empirycznego. Można oczywiście stwierdzić, że w Piśmie Świętym

występuje potężna, niewidzialna postać nazywana Bogiem, oraz aniołowie i szatan. Można stwierdzić, że według Biblii Bóg stworzył świat, sędzi ludzi po ich śmierci itd. Nie ma jednak żadnych wiarygodnych badań empirycznych, które nawet w niewielkim stopniu potwierdzałyby rzeczywiste istnienie tych postaci oraz realność sądu bożego po śmierci, zbawienia, potępienia itp.

3. Inny głęboki konflikt, to religijna stronniczość w przeciwieństwie do bezstronności. Teologia jest stronnicza, zaś nauki humanistyczne i społeczne przyjmują zasadę bezstronności. Na czym to polega?

Teologię cechuje wyznaniowe, religijne traktowanie Pisma Świętego. Jest to dla teologii dokument wyjątkowy, ma przymioty nadnaturalne, zawierać ma jedyną prawdę objawioną przez Boga. Zaś teksty innych religii są w tym rozumieniu fałszywe. Również jedna tylko religia, chrześcijaństwo, jest – według teologii – prawdziwa, a inne są fałszywe.

Taki pogląd na Pismo Święte i religię pozostaje w sprzeczności z zasadami współczesnych nauk humanistycznych i społecznych. Nie wartościują one jednych ksiąg religijnych jako zawierających rzeczywiście boże objawienie, a innych jako nie zawierających objawienia. Nie wartościują też jednych religii jako prawdziwych, a innych jako fałszywe. Dlaczego? Bo przekonanie, że jedne religie zawierają rzeczywiste boże objawienie i są prawdziwe, a inne nieprawdziwe, jest pozbawione jakiegokolwiek wiarygodnego uzasadnienia empirycznego i racjonalnego (rozumowego, logicznego). Jest to przekonanie całkowicie dowolne, oparte wyłącznie na wierze religijnej, a nie na wiarygodnych argumentach.

TEOLOGIA A NAUKI FORMALNE/DEDUKCYJNE

Jest jeden bardzo szczególny i ważny rodzaj nauk. To nauki formalne, dedukcyjne, a właściwie matematyczno-logiczne (matematyka i logika). W odróżnieniu od nauk przyrodniczych,

społecznych i humanistycznych, nie są to nauki empiryczne, nie zajmują się badaniem otaczającej nas rzeczywistości. Opierają się na logicznie uzasadnionych aksjomatach i wyprowadzaniu z nich twierdzeń. Są to nauki bardzo ważne w badaniach empirycznych, pozwalają liczyć, tworzyć modele matematyczne, wyciągać zasadnie wnioski. Ale matematyka i logika nie badają wprost rzeczywistości.

Czy teologię można zaliczyć do nauk formalnych/dedukcyjnych?

Nie można. Teologia opiera się na przekonaniu, że Pismo Święte zawiera boże objawienie. Nie jest to aksjomat, który można porównać do aksjomatów matematyki i logiki. Objawienie boże to religijne wyobrażenie, a nie formalny, matematyczno-logiczny aksjomat. Nauki formalne/dedukcyjne nie polegają na tym, że można przyjąć jakikolwiek aksjomat i już mamy naukę. Aksjomat musi mieć poważne logiczne uzasadnienie. Nie stworzymy formalnej/dedukcyjnej nauki o krasnoludkach przyjmując aksjomat, że istnieją, bo tak mówią bajki o krasnoludkach.

Również istnienia Boga nie można uznać za racjonalnie/logicznie uzasadniony aksjomat formalny. Np. rozumowanie, że wszystko musi mieć swoją przyczynę, więc musi istnieć pierwsza przyczyna, którą jest Bóg, nie może pełnić roli logicznie uzasadnionego aksjomatu. Nawet jeżeli uznamy, że pierwsza przyczyna musi istnieć, to pozostaje całkowicie nieuzasadnione przekonanie, dlaczego tą pierwszą przyczyną ma być Bóg – i to Bóg, o którym mówi teologia, tzn. osobowa istota duchowa, opiekująca się ludźmi, karząca ich za grzechy itp. A ponadto nie wynika z tego, że istnieją aniołowie, szatan, sąd boży po śmierci, zbawienie i potępienie.

TEOLOGIA A FILOZOFIA

Wskazuje się często na podobieństwo między teologią a filozofią, bo filozofia również nie spełnia kryteriów stawianych nauce współczesnej. Są to podobieństwa powierzchowne, a próby łączenia filozofii z teologią dają w

rezultacie hybrydę, twór niespójny, eklektyczny. Wygląda to jak łączenie wiary w duchy z racjonalnymi rozważaniami.

Filozofia od zarania swoich dziejów (VI w. starej ery) była próbą wyjaśnienia świata zrywającą z mitologią religijną, w której głównymi postaciami byli bogowie. Do dziś rdzeniem filozofii są rozważania i analizy racjonalne, bez odwoływania się do objawienia bożego i Pisma Świętego.

Zaś dzisiejsza teologia jest kontynuatorką starożytnej mitologii zawartej w księgach Starego i Nowego Testamentu.

Najkrócej mówiąc, teologia docieka, co też Bóg objawił ludziom w Piśmie Świętym. Zaś filozofia docieka spraw świata i człowieka wyłącznie w oparciu o ludzkie zdolności myślenia, o ludzki rozum. Teologia ma opierać się na źródłach nadnaturalnych, na objawieniu bożym i poznawaniu za pomocą wiary danej przez Boga – zaś filozofia na naturalnych, ludzkich zdolnościach poznawczych.

Czasami mówi się, że teologia, tak jak filozofia, posługuje się metodami spekulatywnymi, tzn. rozumowaniem nie opartym na empirii. Jednak podobieństwo jest tu powierzchowne. Spekulacje teologiczne i filozoficzne mają głęboko odmienne podstawy. Spekulacje teologiczne opierają się na bożym objawieniu, zaś źródłem spekulacji filozoficznych ma być ludzka zdolność myślenia, bez czerpania ze źródeł nadprzyrodzonych. Filozofia współczesna ma charakter racjonalnych przemyśleń i refleksji dotyczących świata, człowieka, kultury, nauki, etyki i wartości. Natomiast teologia nieuchronnie skazana jest na powielanie religijnych wyobrażeń wywodzonych z Pisma Świętego.

TEOLOGIA NIE JEST WIEDZĄ

Teologia nazywana jest często wiedzą, ale nie jest to określenie trafne.

Współcześnie najczęściej definiuje się wiedzę jako zasób sprawdzonych informacji z jakiejś dziedziny. Wiedzą w tym

rozumieniu jest nie tylko wiedza naukowa, ale także wiedza praktyczna z różnych dziedzin, począwszy od ludowego ziołolecznictwa po przepisy kiszenia kapusty; od znajomości zasad ruchu drogowego po wiedzę potrzebną do konstruowania komputerów.

Teologia nie jest wiedzą, bo jej tezy nie są w żadnym stopniu uzasadnione wynikami badań empirycznych i nie są w sposób wiarygodny sprawdzone praktycznie. Teologia nie dostarcza twierdzeń, które mogą być na gruncie nauki uznane, ani wiedzy praktycznej, która byłaby w sposób wiarygodny sprawdzona. Np. nie ma dowodów, że wypełniając kościelne nakazy można być zbawionym, a nie wypełniając – potępionym. Nic bowiem nie wiadomo, by jacyś grzesznicy, innowiercy, heretycy i ateści zostali potępieni, lub by osoby religijne zostały zbawione. Nie ma też wiarygodnych dowodów, że Bóg rzeczywiście wysłuchuje ludzkich modlitw o zdrowie i pomyślność. Chyba dlatego osoby religijne nie są skore polegać tylko na modlitwie i na wszelki wypadek biorą leki.

Trzeba dodać, że pojęcie wiedzy używane bywa także w bardzo szerokim znaczeniu. Ma się wtedy na myśli każdy zasób informacji z jakiegokolwiek dziedziny, bez względu na wiarygodność i racjonalne, empiryczne lub praktyczne potwierdzenie.

Wiedzą nazywa się wtedy także np. znajomość magii i wróżbiarstwa, okultyzm, ezoterykę, mistycyzm, chociaż nie dostarczają żadnych sprawdzonych wiarygodnie informacji o czymkolwiek. Przy tak szerokim pojęciu wiedzy, również teologię można nazwać wiedzą.

Powstaje wtedy pytanie, do jakiego rodzaju wiedzy trzeba by teologię zaliczyć? Otóż do tego samego, co znajomość magii, wróżbiarstwa, czarów itp. Tę dziedzinę ludzkiej myśli można by nazwać (łącznie z teologią) wiedzą fantastyczną, iluzoryczną lub irracjonalną, chociaż najlepiej w tych przypadkach nie mówić o wiedzy, bo to zakrawa na nonsens.

Podsumowując: Teologia nie jest wiedzą z podobnych powodów, z jakich nie jest nauką: jej ustalenia nie zostały w żadnym stopniu wiarygodnie potwierdzone.

CZYM TEOLOGIA JEST DZIŚ NAPRAWDĘ?

1. Teologia jest częścią religii, kultuwuje i porządkuje wierzenia religijne, należy do dziedziny religii. Nie jest nauką, ani wiedzą. Badania naukowe dotyczące Pisma Świętego, prowadzone przez teologów – filologiczne, historyczne i religioznawcze – mają charakter jedynie pomocniczy. Gdyby teolodzy poprzestawali na nich, teologia przestałaby praktycznie istnieć. Stałaby się dziedziną religioznawstwa. Tak dzieje się na zachodnich uniwersytetach, gdzie nierzadko wydziały teologii tracą religijny charakter, przekształcają się w wydziały studiów nad religią. Jest to wtedy religioznawstwo, a nie teologia w dawnym rozumieniu.

2. Teologia pełni służebną rolę wobec władz Kościoła. Jako zasób wierzeń religijnych i instytucji jest ściśle podporządkowana interesom władz kościelnych. Mamy tu pełną analogię między rolą teologii i instytutów teologicznych, a rolą marksizmu-leninizmu i instytutów marksizmu-leninizmu w krajach byłego bloku komunistycznego. Jedni teolodzy są ekspertami od kościelnych wierzeń, inni propagandystami, jeszcze inni dydaktykami w szkolnictwie wszystkich poziomów. Teolodzy są dziś pracownikami frontu ideologicznego Kościoła (nazwa „front ideologiczny” używana była w PRL w odniesieniu do działań propagandowych i pracowników partyjnych działających w tej dziedzinie – analogia jest tu pełna).

3. W Polsce wydziały teologii, istniejące na kilku państwowych uczelniach, są ściśle podporządkowane władzy biskupa diecezjalnego. Pełni on funkcję „wielkiego kanclerza”. Wszystkie ważne decyzje muszą być przez niego zatwierdzone, również dotyczące zatrudnienia. Podstawą prawną jest konkordat oraz umowa między Rządem RP a Kościołem katolickim.

Możliwe są dwa wyjścia z tej niezdrowej sytuacji: albo usunięcie wydziałów teologicznych z państwowych uniwersytetów, albo taka zmiana statutów, by nie były to wydziały podporządkowane władzom Kościoła, ale funkcjonowały na takich samych warunkach jak inne (czyli przekształcenie wydziałów teologii w wydziały religioznawstwa).

Autorstwo: Alvert Jann

Źródła: PolskiAteista.pl, WolneMedia.net

OD AUTORA

O wydziałach teologii i uczelniach kościelnych finansowanych przez budżet państwa pisałem szerzej w artykule [„Lekcje religii w szkołach wyższych”](#).